21 lipca - na początek kilka żab

21 lipca, Dziedzinka, Puszcza Białowieska

Bocianek nie wypadł z gniazda, było znacznie gorzej: ta koszmarna trąba powietrzna z piątku sprzed 2 tygodni (9 lipca – przyp. red.) zwaliła dąb, na którym było gniazdo czarnego bociana. Gniazdo wylądowało na ziemi dnem do góry i przywaliło małe. Dopiero w środę leśniczy zobaczył, że dąb się przewrócił i znalazł pod rumowiskiem dwa małe. Jednemu wystawała głowa, drugi znacznie mniejszy był całkiem przykryty - i to go uratowało, było ciepło, bo wyściółka zaczęła fermentować. Gdy przyjechałam po nie do Browska, jeden już nie żył, drugi, ten mniejszy, był w stanie nie do pozazdroszczenia, ale miał ochotę żyć. No to i przeżył. Na wstępie leśniczowie dali mu kilka żab i zjadł. Przywiozłam toto do domu, umyłam mu łepetynę i szyję bo miał wszystko sztywne z brudu, sprawdziłam czy nie połamany, skrzydło mu jednak kilka dni niepokojąco wisiało, początkowo co 1/2 godziny 1 rybka, a potem - ile wlezie, czyli kilka na każdy posiłek. I w ciągu tygodnia, z małego paskudnego szkielecika z pozlepianymi piórami zamienił się w coraz większą, mięsistą gęś świąteczną w dziecinnym jeszcze upierzeniu, ale już zaczynają pióra pobłyskiwać granatowo-czerwono. Teraz trenuje chodzenie po trawniku, stanie na jednej nodze i machanie skrzydłami. Pracuję nad nim po swojemu, etologicznie, by gdy zacznie latać, przychodził na dożywianie tak długo, aż się całkiem nie usamodzielni. Powinno się udać, bo po 1 dniu trenowania bardzo grzecznie przybiega na wołanie i na widok naczynia z rybkami. Zawsze mówiłam, że obok krukowatych, bociany to niezwykle rozumne ptasie istoty - w końcu co się dziwić? tysiące lat egipskiej kultury oglądanej z powietrza nie poszło na marne... Co będzie dalej napisze, a całość filmuję. Momenty odlatywania też sfilmuję. Na dowód.

Simona Kossak